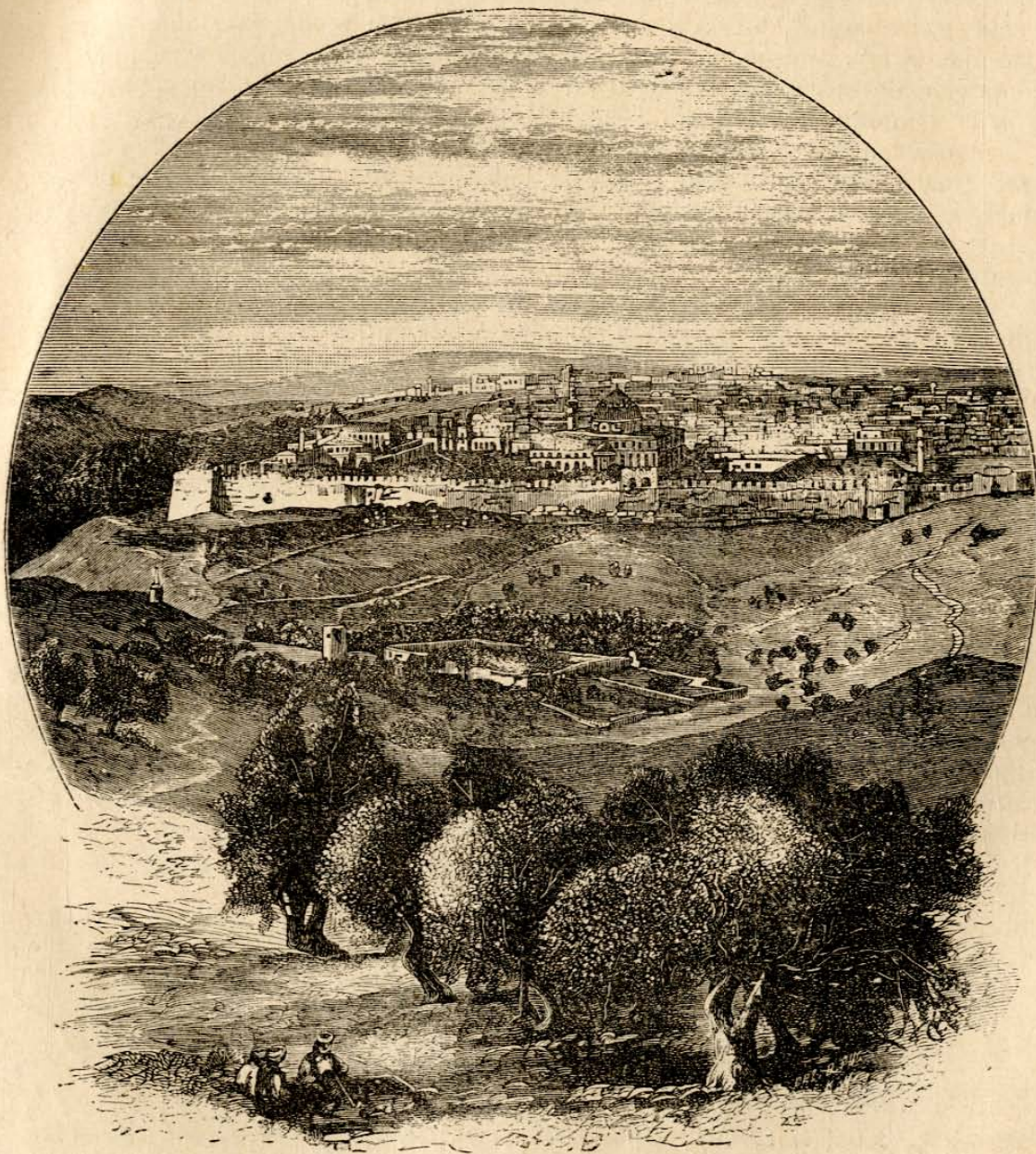


MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskiem 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebora i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska l. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryaeki l. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.



JEROZOLIMA.

JERUZOLIMA.

Już sama nazwa tego miasta, która w języku hebrajskim oznacza: przybytek pokoju, przejmując nas czcią jakąś wielką i świętą. I nie dziwnego, bo Jerozolima mieści w sobie szczątki i pamiątki najdroższe sercu każdego chrześcianina.

Dawna stolica Palestyny wznosi się na kilku wzgórzach, które przerywa strumyk Kidron. Jeszcze żydowski król Dawid, zdobywszy twierdzę Zion, zamieszkał w Jerozolimie, podniósł ją i upiększył, a syn jego Salomon zbudował ową sławną świątynię, której szczątki do dziś dnia się zachowały. Jerozolimę niszczoneo kilkakrotnie prawie do szczytu, a zwycięski Nebukadnezar palił i mordował wszystko bez miłosierdzia. Z gruzów powstawała jednak Jerozolima zawsze na nowo, a Chrystus wybrał sobie to miejsce, by w niem nauczać, żyć i cierpieć.

Za czasów króla Heroda stała Jerozolima na szczycie swej potęgi, liczyła podówczas 250.000 mieszkańców, a liczne wieżycy, w górę strzelające, nadawały miastu pozór jakiś majestatyczny. W tym właśnie czasie Zbawiciel nasz cierpiał dla ludzkości całą i krwią swoją świętą zmazał jej grzech pierworodny.

Na „Drodze Krzyżowej“ (Via dolorosa) wiodącej od bramy św. Szezepana aż do kościoła św. Grobu, a przecinającej całą prawie północną Jerozolimę w kierunku od wschodu na zachód, dźwigał Chrystus Pan swój ciężki krzyż na Golgotę. Na tej drodze trzy razy upadał pod Krzyżem, a do dziś dnia pokazują pobożnym pielgrzymom miejsce na murze jednego domu, gdzie się wycisnął ślad ramion Chrystusa, gdy się oparł, upadając ze znużenia.

W miejscu ukrzyżowania stoi obecnie kościół św. Grobu. Najwyższą czcią przejęci do-

stają się pielgrzymi schodami do kaplicy na Golgotcie. W miejscu, gdzie stały obok krzyża Chrystusa i krzyże dwóch złooczyńców, są trzy zagłębienia. Dół z krzyża Chrystusowego obity jest srebrem, a opodal przykrywa płyta marmurowa otwór w skale, która pękła przy zgonie Chrystusa Pana.

Gdy z Golgoty zejdziesz się znowu schodkami, wchodzi się do wspaniałego kościoła Rycerzy Krzyżowych, a stąd do wielkiej rotundy kościoła św. Grobu. W około wznosi się szesnaście kolumn, a w samym środku znajduje się w kaplicy grób Chrystusa Pana. Niema czcią przejęci, przestępują pielgrzymi próg tej kaplicy, przedzielonej właściwie na dwie części. W pierwszej znajduje się kamień z grobu Chrystusa, na którym anioł siedzący, przemówił do niewiast, szukających Chrystusa: „Dlaczegoż szukacie żywego między umarłymi?“

W drugiej części znajduje się właściwy grób, przykryty marmurowymi płytami Czterdzieści i trzy ampułek z drogiego kruszczu, z herbami katolickich mocarstw Europy płoną tu wiecznym światłem, a księża odprawiają tu mszę codziennie.

W północnej stronie rotundy kościelnej znajduje się wreszcie ciemna kapliczka, w której pierścień marmurowy na posadzce wskazuje miejsce, gdzie się Chrystus ukazał Maryi Magdalenie, a dalej wznosi się druga kapliczka na pamiątkę zjawienia się Chrystusa Matee Boskiej Bolejącej.

W wilię święta Zmartwychwstania rozbrzmiewa kościół św. Grobu najuroczystszymi hymnami. „Alleluja“, „Alleluja“ wołają wierni radośnie, a wołanie to rozbrzmiewa po wszystkich świata krańcach i poi wszystkie serca nadzieją i weselem.

Legenda.

Gdy Chrystus jeszcze dzieckiem był,
O róż wianuszku często śnił.
Więc wśród ogrodu smukłych drzew
Zasadził raz różany krzew.

Skoro zabłysła wiosna już
I krzew się okrył kwieciem róż,
Judejskie dzieci chciwe psot,
Odarty liść i kwiecie w lot.

„Czem teraz swój ozdobisz włos?“
Pytają potem wszystkie w głos.
„Zostawcie chociaż kolce mi!“
Odpowiedź Jego cicha brzmi.

Więc też złośliwa malców czerń
Nakłada mu na czoło cierń
I skacząc w koło, z krzykiem drwi,
Że zakwitł cierń kroplami krwi.



DZWON WIELKANOCNY.



W odległej starożytności żył stary ubogi pustelnik. Sklecił on sobie skromną chatynkę wśród leśnej polanki; wieśniacy okoliczni pomagali mu ochoczo — ten przywiózł furkę drzewa, ów przyłożył ręki do budowy i tak w niedługim czasie stanęło skromne domostwo, obok zaś miała kapliczka z Matką Boleściwą — a pod daszkiem zawisł mały dzwonek, którego ton rozlegał się srebrnym dźwiękiem w pewnych porach dnia, napełniając serca pociechą i nadzieją.

Resztę czasu przepędzał pustelnik na modlitwie i pobożnych rozmyślaniach. Gdy był spragniony, wtedy pił wodę z pobliskiego źródła, głód jego zaspokajały owoce leśne, a niekiedy i pobożne wieśniaczki, które mu przynosiły skromne potrawy.

W ten sposób żył nabożny starzec długie, długie lata. Poczem legł na posłaniu z mechu i liści, ścisnął oburącz mały drewniany krzyż i oddał Bogu ducha.

Od tej chwili opustoszała pustelnia, mechy porosły dach, pokrzywy i osty zaglądały do okienka i tylko zwinna wiewiórka drapała się czasem po ścianie kapliczki, a usiadłszy pod dzwonnica, trzymała w dwóch łapkach szyszkę, chrupiąc ją i rozglądając się żywymi oczkami w około.

Przyszła wiosna, a z nią gotowała się ziemia do obchodu wielkiego święta Zmartwychwstania. Wiatr łagodny zawiął z za morza, źródła silniej uderzyły, a rzeki i potoczki szybciej poczęły toczyć srebrne swe wody; dzwoneczki także nieśmiało podnosiły z ziemi swe główki; niedługo przybyły i ptaszki z ciepłych krain, napełniając powietrze rozkosznymi pieśniami, a krzaki i drzewa wstrząsnawszy się raz ostatni, zdobić się poczęły świeżemi, zielonymi pąkami. Dzwonek z wieżyczki patrzył ze

smutkiem na te przygotowania wielkanocne. Przed laty, gdy dzwony okoliczne się odezwały, gdy zabrzmiały w święto Zmartwychwstania, to i on zadrgał ochoczo i radości pełen zaspiewał wraz z drugimi pieśń tryumfu — a teraz, teraz milezący, wisi pod swym na poły rozwalonym i chwiejącym się daszkiem. — O, wierzajcie mi dzieci kochane, że nie masz dla dzwonka większego zmartwienia, nad to, gdy w święto Zmartwychwstania odezwać mu się nie wolno.

Następnej nocy powstał niezwykle szum w lesie, to dzwony ciągnęły do Rzymu po błogosławieństwo Ojca świętego. Jeden z nich spożawszy na chwilę, zapytał:

— A ty braciszku nie idziesz z nami?

— Ach, radbym z duszy — rzecze dzwonek — ale nie mogę, bo próżnowałem przez rok cały. Jednak jeżeliś łaskawy, wstaw się też do Ojca świętego, może mi kogo przysze, coby w niedzielę Wielkanocy zadzwonił. Nie uwierzysz, jak to jest przykro milczeć, gdy wszystkie wesółym śpiewacie chórem.

— Bądź kontent, że ci ludzie dają pokój — rzecze puszczyk — co im tam po dzwonienu, a mnie to przeszkadza w poważnych medytacjach. Żeby ci się wszakże nie nudziło, zamieszka u ciebie. Możesz wiele odemnie skorzystać, jestem bowiem doświadczony i mądry bardzo. — Mówiąc to, nadał się puszczyk tak mocno, że mu aż pióra powstały. A dzwonek milczał smutny.

Aliści nadszedł ranek wielkanocny. Mgła przeciągała długimi płachtami po dolinach i czepiała się po drzewach. Chłodny wiatr poruszał koronami kwiatów, a ocierając się o gałęzie, wydawał tony podobne do brzmienia harfy. Zwolna zarumieniły się szczyty gór i drzew, które powoli budziły się ze snu. Kolisko słoneczne rozsypywało snopy żółtego światła po świecie; ptaszki strzepywały ze skrzydeł rosę nośną, poczynając nucić pieśń poranną, tem uroczystszą, że to były pienia wielkanocne. Jeden

tylko zapomniany dzwonek smutnie wisiał pod krzywym swym daszkiem.

W tem zaszeleściły suche liście i wśród drzew ukazał się smukły mężczyzna w rycerskim stroju, przystanął na chwilę, a potem potrząsł smutnie głową, usiadł nad brzegiem strumyka, a zdjawszy hełm, otarł rękawem zużone czoło i zamyslił się smutnie.

Dwa lata minęły, jak na wezwanie królewskie zaciągnął się pod wojewódzkie chorągwie, by wypędzić wroga, który granice ojezyny najechał. Zostawić musiał w domu dziecię i żonę, która ze łzą w oku, ale z poddaniem się konieczności, żegnała go z progu dworu, trzymając w ręku pęk kwiatów wiosennych, które mąż odjeżdżający zerwał dla niej w pobliskim lesie. I teraz chwila pożegnania stała się rycerzowi żywo w pamięci. Czy też żona i syn żyje, jak też zostanie gospodarstwo po dwóch latach niebytności? Może pojedyncze oddziały wroga niszcząc i paląc dotarły aż do tej okolicy? I ciężkie westchnienie wyrwało się z jego szerokiej piersi, a łza boleści i zwątpienia potoczyła się po mężczyźnie tem licu. Serce nieprzepartą siłą ciągnęło go ku domostwu, a nie miał odwagi wyjść z lasu, by nie ujrzeć czegoś takiego, od czego serce pęknąć mogło.

A w tem zaszeleściło w krzakach i rycerz nasz ujrzał w oddali postać kobiecą, zbliżającą się ku kapliczce. Nie pragnąc z osobą obcą na teraz rozmowy, ukrył się rycerz za ścianę kaplicy. Ona zbliżała się powoli, wiodąc synaczka za rączkę, pochylając się od czasu do czasu, by zerwać kwiatek i przydać go do tych, których już pęk w ręku miała; zbliżwszy się do źródła, zaczerpnęła dzbanu-

szkiem wody, a wstawiwszy doń kwiaty, podszła ku kapliczce, postawiła dzbanuszek z kwiatami przed obrazem Matki Boskiej, ukłękła z dziećciem na stopniu, a złożywszy pobożnie ręce, poczęła mówić drżącymi ustami: „Anioł pański“. Potem modliła się do Matki Bolesciwej, oskarżając się i łkając: „O, Matko bolesna, ukój ból mój i wyrzuty sumienia. Czemużem go nieszczęśliwa puściła na bój i śmierć, nie było mi go wstrzymać doma? O, Najświętsza Panienko! dłużej już bólu nie zniosę, dwa lata już mija, a o nim ani słycho. O, Boże, może już nigdy, nigdy oko go moje nie ujrzy. Boże na niebie, toć Wielkanoc jest czasem cudów, pokaż mi niegodnej cud, daj znak, bym wiedziała, że on żyje, że myśli o nas, że wróci do domu!...“

A w tem odezwał się z cicha dzwonek, był to ledwie słyszalny ton, ale na wskrós przejął stroskaną niewiastę, podniosła oczy ku Matce Boskiej, a w tem dzwonek zabrzmiał silniej i radośniej, kobieta się obejrzała, a zerwawszy się, podniosła dziecię i oboje zawisli na szyi męża i ojca, który stał w drzwiach. Nagle zawołał rycerz:

— Dzwonku kochany, ty nas połączyłeś, obwieszczaj teraz całemu światu szczęście nasze.

A dzwonek aż pokraśniał od promieni słońca i chwiał się bez przerwy, a głosem srebrnym rozbrzmiewał radośnie po lesie.

I z wież okolicy odezwały się też poważne dzwony. Wróciły zeszłej nocy z Rzymu, gdzie cudownych napatrzyły się rzeczy. Ale żaden z nich nie dźwięczał tak radośnie, żaden nie śpiewał z taką rozkoszą pieśni wielkanocnej, jak mały, zapomniany dzwonek w lesnej kaplicy...

Fr. Wysocki.



PRIMA-APRILIS.

Słoneczko złote blaski rozsiewa
Białe pierwiosnki już kwitną.
Ziemia i niebo już się przywdziewa
W szatę zieloną, błękitną.

Ale gdy wionie mroźne wietrzyko,
Wnet pierzchnie złuda wesola,
A rzeczywistość jak na igrzysko
Prima-aprilis zawoła!

Leniwy Feliś od książki stroni,
Szkolę opuszcza, gdy może,

Przed słuszną karą kłamstwem się broni,
A zawsze w dobrym humorze.

Ale gdy wzrośnie krnąbrne chłopczyko,
Wnet pierzchnie złuda wesola,
A rzeczywistość jak na igrzysko
Prima-aprilis zawoła.

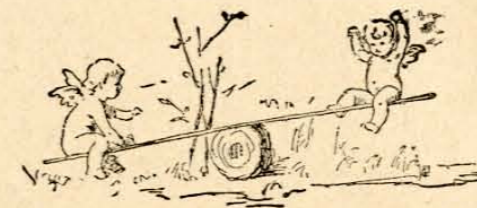
Mała Marynia, istna laleczka,
Weiażby się tylko stroiła,
W kącie gdzieś leży szkolna książeczka,
Bo jej nauka nie miła.

Ale na drodze tej bardzo ślizko,
Wnet pierzchnie złuda wesola,
A rzeczywistość jak na igrzysko
Prima-aprilis zawoła.

A więc nie wiercie biedne kwiateczki
Fałszywych blasków ciepłocie —
I wy się złego strzeżcie dziecięcki,
Bo szczęście tylko jest w enocie.

Choć miłe zrazu zguby siedlisko,
Wnet pierzchnie złuda wesola,
A rzeczywistość jak na igrzysko
Prima-aprilis zawoła!

Tadeusz Masłowski.



MAŁA GOSPOSIA.

Pieczyno wielkanocne.

Za parę dni wszystkie gospoście zabiorą się do pieczywa wielkanocnego. Czasu tego oczekują niecierpliwie nasze czytelniczki, marząc już naprzód o pięknym stole, który zastawiają w pokoju dziecięcym. Już od kilku tygodni zarzucają one „Mały Świątek“ pytaniami, czy też dostaną przepisy na wielkanocne pieczywo? Na te liczne pytania odpowiadamy: Ubierajcie sukienki, którym nie zaszkodzą plamy z mleka i maki, ochrońcie je dużymi fartuszkami i chodźcie do kuchni, a z pomocą „Świątka“ upieczcie sobie babki, mazurki i torty.

Baby wielkanocne.

W latach poprzednich „Mały Świątek“ podawał wam przepisy na baby bez drożdży — i udawały się wybornie. Kto nie ma odwagi zabierać się do ciasta drożdżowego, niech korzysta z dawniejszych przepisów, a kto chce się wyuczyć piec dobre drożdżowe ciasta, niech poprosi mamusię o następujące rzeczy:

Zwyczajną szklankę (ćwierć litry) maki, jedną trzecią część szklanki mleka, kawałek drożdży tak duży, jak włoski orzech, trzy jaja, łyżkę masła, trzy łyżki czubate miłkiego cukru, jeden lub dwa migdałki i pyłek wanilii, lub też kawałek smażonej pomarańczowej skórki.

Gdy to wszystko już macie, postawcie mąkę w ciepłym miejscu, aby się wygrzała, wrzucicie drożdże do kubka i nalejcie do nich parę łyżek ciepłego mleka, aby rozmokły.

Potem wsypcie mąkę do czystej kamiennej lub drewnianej miski i rozczynicie ją resztą mleka, które pozostało od drożdży, poczem wlejcie w ten rozczyn rozmocone drożdże. Równocześnie powinien ktoś ubijać łyżką owo trzy jaja w garnuszczyku — kto nie ma do pomocy siostrzyczki, niech jaja ubije naprzód, bo jaja należy bić kwadrans. Gdy jaja już ubite, wlejcie je w rozczynione ciasto, wymieszajcie ten rozczyn łyżką deskonale, tak, aby nigdzie nie było grudek maki, potrażnijcie z wierzchu delikatnie mąką i po-

stawcie w ciepłym miejscu koło kuchni, przykryjcie czystą serwetką lub ściereczką i zostawcie w spokoju, aż dobrze podrośnie. — Gdy rozczyn podrośnie, należy ubić go mocno łyżką (ale ostrożnie, aby nie rozbić naczyń) lub wymiesić ręką. Tymczasem trzeba roztopić masło i sklarować je, to znaczy zdjąć szumowiny, wlać w dobrze wymieszone ciasto to masło, miarki cukier, szczyptę, ale małą wanilię lub bardzo drobno posiekaną pomarańczową skórkę — i znowu miscić to wszystko tak długo, aż ciasto odstanie od ręki, to jest pół godziny. Kto chce, może na końcu, gdy już ciasto wymieszane, wsypać do ciasta trochę rodzenków.

Wymiesiwszy należycie, zostawcie ciasto w spokoju, aby znowu trochę podrośnie, poczem bierzcie je po kawałku i kładźcie do foremek, ale nie dużo, tyle aby w każdej foremce ciasto zajęło jedną trzecią część i znowu postawcie ciasto w formach w ciepłym miejscu, a gdy już urośnie tak, że formy będą pełne, wtedy posmarujcie ciasto z wierzchu rozbitym jajem i wstawcie je w piec.

Babki te wymagają więcej zachodu, jak podane wam w zeszłorocznych przepisach, ale są to już prawdziwe drożdżowe baby.

Mazurek kruchy migdałowy.

Oprócz babek, na stole wielkanocnym muszą być mazurki. A więc podajemy wam przepis na takowy.

Poproście znowu mamusi o jedno jaje, 4 czubate łyżki cukru, dobrą łyżkę masła, dwie łyżki śmietany i 40 migdałów. Migdały należy sparzyć, posiekać bardzo drobno, i wszystko, co tu wymieniono wygnieść z taką ilością maki, aby ciasto było twarde. Gdy już ciasto gotowe, zróbcie z niego cieniutkie placki jednakowej wielkości i upieczcie w niegorącym piecu. Gdy już będą upieczone, zostawcie je, aby



dobrze ostygły, potem jeden z placków posmarujcie jaką galaretką lub powidłkami owocowymi i przykryjcie drugim plackiem. Ulukrujcie z wierzchu, i przystrójcie konfiturkami lub kwiatkami cukrowymi.

Wyborny mazurek z cykatą lub pomarańczową skórka.

Mazurek ten jest łatwy do wykonania nawet dla niebardzo doświadczonej gospodyni, jakimi są czytelniczki „Małego Światka“.

Bierze się 1/4 funta (albo 1/8 kilograma) mąki, 2 stołowe łyżki roztopionego masła, 1 1/2 łyżki stołowej cukru, 1 łyżkę śmietany i 1 łyżkę drobno w pokrojonej cykаты lub skórki pomarańczowej. Ciasto to miesi się tak długo, aż będzie wolne, poczem rozciąga się je, albo rozplaszca ręką na blasze bardzo cienko, mniej więcej na grubość 1/2 centymetra i wstawia się w niezbyt gorący piec na 10 minut. Wyjmować należy wtedy, gdy mazurek będzie miał kolor upieczony, bułki, a uważajcie dobrze, aby się nie przepalił.

Tort czekoladowy.

Aby tort ten zrobić, potrzeba mieć 1 tabliczkę

czekolady, 2 białka, 45 migdałów, 6 dekagramów cukru i ze 30 orzechów włoskich.

Kiedy to wszystko już będziecie miały, wypłuczcie migdały w łupkach ze dwa lub trzy razy w wodzie, aby były czyste i wytrzyjcie je, albo wysusźcie, potem migdały te albo posiekajcie bardzo drobiutko, albo zmielcie je, jeżeli w domu jest młynek. Utrzyjcie tabliczkę czekolady na tarku, aby nie było w niej grudek i zmieszawszy czekoladę, cukier i migdały, ucierajcie je łyżką. Z dwóch białek ubijcie potem pianę i razem dobrze tę masę utrzyjcie, poczem podzielcie ją na dwie równe części, zróbcie z niej dwa oddzielne placki i upieczcie. Potem potłuczcie w moździerzu orzechy, gdy już będą utłuczone, wrzućcie do rondelka 8 kawałków cukru, polejcie je łyżką wody i zróbcie surop — na surop ten wrzućcie siekane orzechy, mieszajcie masę na ogniu kilka minut, potem odstawcie, a gdy trochę ostygnie, posmarujcie nią jeden placek, a drugim przykryjcie. Aby tort ładnie wyglądał, polukrujcie go lukrem czekoladowym.



GRA TOWARZYSKA.

ŚWIĘCONE.

Dziecko, na które padnie los, aby zastawiło święcone, staje na środku i mówi:

— Zastawiam święcone i potrzebuję (tu wymienia jedną z potraw lub ozdób, które się zastawia na wielkanocnym stole) n. p. babki.

— Kto nią ma być? — pyta jeden z graczy.

Wówczas stojąca na środku osoba wymienia imię.

Wymienione dziecko staje obok pierwszego i mówi to samo:

— Zastawiam święcone i potrzebuję n. p. kołacza, szynki, kiełbasy, mazurka i t. d.

Gdy już wszyscy zostaną wywołani, wówczas biorą się za ręce, tworzą koło i posuwając się w kole ciągle, śpiewają:

Ach! jakie to piękne nasze święcone,
Co w niem mazurków, tortów, placków i bab,
La, la, la, la, la, la, la, la, la
Hap, hap, hap, hap, hap.

Gdy słowo „hap“ zostanie po raz trzeci wymówione, każde dziecko tak, jak przy „ptaszku“ porywa sąsiada lub sąsiadkę, a kto zostanie bez pary, daje fant. — Rozumie się, że w grze tej musi być nieparzysta liczba dzieci.



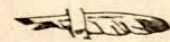
Ach! jakie to piękne nasze święco - ne,

Co - w niem mazurków, tortów, placków i



bab La la la la la la la la la

Hap! hap! hap! hap! hap!



ZAGADKI

LAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA

nadesłana przez Leonie i Jadwigę Gr.

Z podanych słów wyjąć pierwsze zgłoski, a utworzy się historyczne przysłowie polskie.

Znaczenie tych wyrazów jest następujące:

1. Sławny rycerz z czasów Władysława Jagiełły.
2. Miasto w Prusach książęcych.
3. Imię, jakien nazywali Litwini i Rusini Polaków.
4. Kozak, który się odznaczył w Konfederacji barskiej.
5. Siostra Bolesława

Wstydlivego, święta. 6. Czynność jedzenia w trybie rozkazującym. 7. Zakonnicy polscy, słynni szkołami z ostatnich czasów Rzeczypospolitej. 8. Miejscowość słynna w powstaniu listopadowym, zwycięstwem Prądzynskiego. 9. Mąż znakomity z czasów Stanisława Augusta. 10. Przyjaciel Mickiewicza, moskal. 11. Nazwisko autora Wernyhory, który potem poturczył się i nosił miano Sadyka-Paszy. 12. Imię dowódcy wojsk moskiewskich w powstaniu listopadowym. 13. Imię magnata ukaranego na gardle za Stefana Batorego.

ZAGADKA

nadesłana przez Zosię M.

„Mały... ale choć mały
Dla dzieci jest doskonały,
Trzy razy w miesiącu roznosi wieści,
Myśmy ciekawi co się w nim mieści,
Już naprzód śnimy, jakie szarady.
Komu udziela za nie nagrody,
Choć się na niego czasem dąsamy,
Przecież „Małego“ bardzo kochamy.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Zagadka w kwadracie: Kudak, uczta, droga, Argos, Koran — Kudak.

Lamigłówka zgłoskowa: Polak, ozór, palma, Izaak, eu, Leonidas — Popiel, Krakus

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 10.

nadesłali:

Irena Hoszowska, Ella Hoffenreichówna, Wanda i Michał Pokrzywnicy, Wanda Rehmanówna, Włodzio Żołyński, F. Pieprzakówna, Stasia i Jadwisia z Gruszowa, Jadwisia Szatkowska, Z. Morwitz, M. Jakiel, Jadwisia Dąbrowska, Jadzia Wysoczańska, Edward, Jadwiga i Stefan Stenzlowie, Adaś Motylewski, Stefcia Festenburg, Stasia Jadowska, Wacjo i Jadwisia Mejbaumowice, Jadwinia Madeyska, Tolo i Zosia Wierzchowscy Zosia Tergonde, Lolo Maramoross, Stanisława z Przemyśla, Henryk i Zosia Krauszowie, Staś Szafarz, J. Wilmouth, Tuła Filousówna, Zosia Baworowska, Zosia Bragiewiczówna, Feliś Flechner, Bronisław Drygas, Cesia Paszkudzka, Emil Glikerya, Lubina, Minodora Maykowscy, Romcia i Staś Stonecny, Mikołaj Woźniakiewicz, Oldzia Hołyńska, Zygmunt Atlas, Jadzia Sawicka, Lola Bujarowiczówna, Miecjo Mossoczy, Romcia Hołubówna, Stefcia Szankowska, Zdzisł i Staś Chmielewscy Jadwiga Raciborska, Stefulka Sękowska, Romuś Jarosz, Jadwisia Bandrowska, Staś z Przeworska, Bronisław i Fredzio Koccolowie, Anna Kolesińska, Wandzia Trauczyńska, Zosia Olga Sabatówna, Halcia i Miecjo Pawłowscy, Amalia i Kazio Świtalscy, Anna Matuszewska, Janek Skowroński, Zdzisław Reich, Polduś Macharski, Mieczysław Niemojowski, Staś Chorąży, Leonia Grabska, Augusta Grünhautówna, Marya i Stanisława Muranyi, Henia Wejdówna, Bolko Hulewicz, Zofia i Mila Rebenówny, Ludka Blumenthalówna, Działwa Gawlików, Różia i Anusia z nad Sanu, Jadwisia Czołowska, Anna Bełdowska, Zosia i Janinka Tychowiczówny, Zosia Hirschówna, Józik Adamski, Z. Zagórowski, Stasia i Ha-

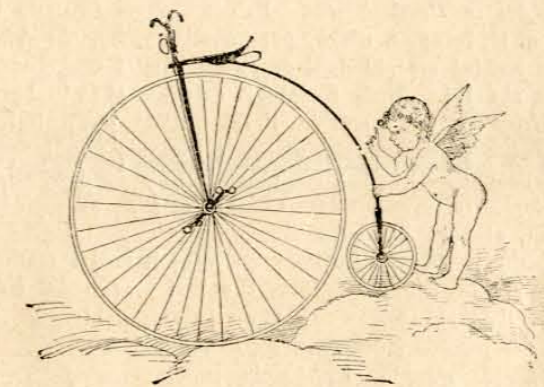
linka Wołodkowiczówny, Marya i Ludwik Lateinero-wie, B. T. z Zabłotowa, K. i W. Danielówny, Miluś Głuszkiewicz, Julek Kleiner, Zosia Barańska, Izio Rapf, Wisia Waškowska, Tadzio Dobrowolski, Witold Heyderer, Luś St., Józio Pomianowski Wanda i Fela Lisowskie, Bronia Adamowiczówna, Kazio Ozóg, Stefcia Matejko, Oleś Talapka, Wiktor Chrupek, Staś Gruński, Marcin Korotkiewicz, Lola z Tarnowa, Marya Torosiewiczówna, Mańka i Martek Dworskie, Mania Kady, Lola Chrzanowska, Stasia Korzeniówna, Marya Sękowska, Roman i Jadwiga Obmińscy, Tadzio Habliński, Zosia Wyżykowska, Zdzisł Zygulski, Eugenia Mondscheinówna, Henryk Tażbierski, Kazio i Hela Żurawscy, Lińcia Głowińska, Mucha i Lila z Wiednia, Alina Gorecka, Otylia Mieserówna, Antosia i Anusia z Liska, Mieczysław Orłowicz, Marya Grabowska.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Staś Chorąży, Tadzio Habliński, Cesia Paszkudzka, Polduś Macharski, Stefulka Sękowska, Miluś Głuszkiewicz, Romuś Jarosz, Bronisław Drygas



Korespondencye Redakcyi.



Wszystkim naszym czytelnikom i czytelniczkom, którzy nam przysłali życzenia „Wesołych Świąt“, zasyłamy serdeczne podziękowanie i wzajemne życzenia jak najmiłszych i najweselszych Świąt.

Poldusiowi w Tarnopolu. Listu, o którym wspominał, nieotrzymaliśmy.

Stasi i Halince w Wiśniowczyku. Za tyle całusków, ile rodzenków mieści się we wszystkich plackach wielkanocnych, to trochę za dużo — może lepiej tyle, ile będzie udałych babek upieczonych przez nasze czytelniczki.

Stefulce w Rzochowie. Dostaniesz, dostaniesz.

Zosi i Manusi B. we Lwowie. Przepisy macie w dzisiejszym numerze, a niech nam Zosia napisze, czy tegoroczne pieczywo się uda? A co to się stało lalaczce Manusi, że umarła, czy też to nie zabiła jej czasem Zosienka?

Oldzi w Brelikowie. A czy wiesz, że tym razem sama przekreśliła własne nazwisko? Możemy ci to udowodnić. Centy przyszlaj, kiedy będziesz miała uzbierany przynajmniej 1 złr.

Ludce w Kołomyi. Z pewnością i ty otrzymasz nagrodę, tylko troszkę cierpliwości.

Dziatwie D. w Gumniskach. A czy będziecie piekli święcone?

Rózi i Anusi nad Sanem. Jeżeli chcecie przysłać zagadkę, to musicie ją obmyśleć bardzo doweipnie, bo mamy wielki zapas rozmaitych łamigłówek.

Jadwisi w Olchowy W następnym numerze napiszemy o stokrótee.

Mani i Ludwisiowi L. we Lwowie. Na listę składek wpisałeś was, a przysyłacie teraz częściej rozwiązania.

Milusiowi w Ustrzykach. Tylko cierpliwości, a nagroda cię nie minie.

Jadwisi W. w Sokalu. „Mały Świątek“ nie może wszystkim odpowiadać co numeru, bo mu miejsca nie wystarcza.

Jadwisi J. we Lwowie. Braciszek odebrał już nagrodę.

Stefci F. we Lwowie. I ciebie i twoją nauczycielkę wpisałeś na listę składek.

W. Posp. w Ottyni. „Mały Świątek“ nie może załatwiać sprawunków wszystkich prenumeratorów, bo nie ma na to czasu.

Władziowi w Ostobuzu. Za pieniążki dziękujemy, ale nie podałeś nam imienia twego braciszka.

Leonii w Skotnikach. Jedną zagadkę umieściliśmy, druga jest zanadto znana.

Tadziowi Sz. w Pobiedziskach. Wylosujesz z pewnością, bratu powiedz, że zagadek mamy bardzo dużo.

Stasi w Berdechowie. Babcia przysłała nam twój list do niej pisany, z niego przekonaliśmy się, że bardzo gorliwie zajęła się składaniem pieniążków i zachęcaz innych do składki. „Mały Świątek“ dziękuje ci za to bardzo.

Mani K. we Lwowie. Przyjaciółkę twoją wpisałeś na listę składek. A napisz nam, czy ci się uda pieczywo wielkanoene.

Rom. w Krakowie. Centki można przysyłać co kwartału, albo co pół roku.

Jadwisi D. we Lwowie. Ucałuj babcię i mamusię.

Stefci w Wasylkowcach. Ciebie i braciszków wpisałeś na listę składek — a nie oskarżaj siebie, że mało umiesz, bo jeszcze masz czas do nauki.

Maryli Rost. w Krakowie. Pieniążki wysłane przez was, otrzymaliśmy i wpisałeś ciebie i braciszka na listę składek. Losy „Dzielnego chłopca“ zajęły bardzo wszystkich naszych czytelników. Napisz nam, czy zrobiłaś twóim lalkom nowe sukienki?

Jadzi i Zosi w Zmysłowce. Czy uszyłyście sukienki lalkom podług wzorów, które tak ucieszyły Zosię?

Alince we Lwowie. Ej, czy to można mieć żal do „Świątka“.

Zosi z nad Wisłoka. „W walce z Pohańcami“ otrzymasz wkrótce. Co porabia braciszek?

Stasiowi Ch. we Lwowie. Zagadka była rozwiązana dobrze.

Lińci Gł. w Jarosławiu. Podziękuj tatkowi za tak hojny dar na szkołę w Białej. Książki wysłała księgarnia Jakubowskiego i Zadurowicza. A ty bądź przekonana, że ów kącik w dużem sercu „Małego Świątka“ jest zawsze dla ciebie zachowany.

Tadziowi H. w Krakowie. Nie gniewaj się na swego stałego przyjaciela, bo to nie jego wina.

Jadwisi O. w Stanisławowie. Czy sukienka dla lalki udała się?

Stasiowi Sz. w Tarnowie. Nie możemy zdradzać tajemnie powieści.

Maryi Sz. w Żywcu. Listem twoim ucieszył się bardzo „Mały Świątek“. Twoje koleżanki, które składają centy na szkołę w Białej wpisałeś na listę składek.

Cesi w Horodłowicach. Dostaniesz i odpowiedź i nagrodę, a pieniążki przysyłaj wtedy, kiedy będziesz miała uskładany przynajmniej 1 zhr.

Kazi i Wandzi D. „Mały Świątek“ nie gniewa się wcale, bo nie ma powodu do gniewu. Pieniążków możecie zebrać ile sami chcecie, tylko nie można zobowiązywać się do stałego oszczędzania więcej nad parę centów tygodniowo, ale jeżeli zbierzecie więcej, to tem lepiej.

Tuli w Kołomyi. Masz przepisy, a napisz, czy ci się pieczywo uda?

Wny J. W. w Swirzu. Przekazy są najmniej pewnym posłańcem rozwiązań, bo one zupełnie nie dochodzą do rąk redaktorki, tylko jako potwierdzenie otrzymanych pieniędzy zostaje w administracyi pisma.

Zosi B. w Czerniowcach. Już wysłałeś formę. Czy lalka pocieszona?

Loli B. i Zosi G. w Oświęcimie. Bardzo nam miło zrobić znajomość z panienkami, które jako dobre „Poleczki“ z taką ochotą składają pieniążki na szkołę w Białej. Ale z listu niezrozumiałyśmy, czy to składa mama Zosi czy Loli? Prosimy o odpowiedź.

Stasiowi w Przeworsku. List twój otrzymaliśmy, ale może odprawiał jakieś nadzwyczajne wycieczki, bo doszedł nas za późno.

Lusiu St. wa Lwowie. O, jakże to można posądzać „Świątełko“ o łakomstwo!

Wszyscy, którzy nie otrzymali dziś odpowiedzi, otrzymają ją w następnym numerze.

Od Administracyi.

Przypominamy prenumeratom ćwierćrocznym, że I. kwartał się skończył, więc kto nie chce doznać przerwy w odbieraniu pisma, niechaj rychło odnowi przedpłatę.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 et. do 3 zhr. 50 et. — Rękawiczki dla dzieci nicianne, jedwabne, glace od 25 et. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 zhr. 50 et. — poleca magazyn

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

TREŚĆ: Jerozolima. — Legenda, wiersz. — Dzwony wielkanoene, napisał Fr. Wysocki. — Prima-apilis, wiersz T. Masłowskiego. — Mała gospoia. Pieczywo wielkanoene. — Gra towarzyska. Święcone. — Zagadki. — Korespondeney Redakeyi. — Od administracyi. — W dodatku: „Świątełko“ i „Babunia“.

Wydawca: **St. Rossowski.** Redaktorka naczelna: **Anna Lewicka.** Za redakcyę odpowiedzialna: **St. Kossowska.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Fr. Kattnera.